

Jak szukać radości?

Być może masz wiele, a wciąż jesteś smutny. Wznosisz się na wyżyny, a ogarnia cię niezadowolenie. Jesteś podziwiany, stajesz się człowiekiem sukcesu. Sięgasz po cel życia, spełniasz swoje najskrytsze marzenia, a jednak jesteś smutny. Jeśli wierzyć kampaniom reklamowym, życie powinno być ciągiem ulotnych, pełnych przyjemności chwil. Rosną nowe pokolenia, wychowane na grach komputerowych, w których da się wszystko cofnąć i zrobić jeszcze raz. Stąd z jednej strony trudno dziś ludziom podjąć decyzję na całe życie, z drugiej rodzi się przeświadczenia, że wszystko można najpierw zrobić na próbę. A zatem, jak żyć by doświadczać wewnętrznej radości?

Można wtedy zadać sobie pytanie, gdzie podziała się radość, zwyczajna ludzka radość. Czym jest, skoro tak trudno ją uchwycić, zatrzymać. Na początku wakacji i zbliżającego się lata trudno jest mi pisać o radości, bo należę do tych, którzy lubią rozkoszować się romantycznym smutkiem padającego deszczu, którzy lubią zamyślać się w nostalgicznej atmosferze, których przyjaciółką jest sentymentalna melancholia. Nie oznacza to jednak, że stronię od radości, że za nią nie tęsknię.

Anna Jantar w jednej z piosenek śpiewała: „Tak wiele jest radości, trzeba ją tylko umieć dostrzec.” Proponuję więc wysiłek cieszenia się z prostych spraw, zwyczajnych, które wypełniają naszą codzienność. Odkrywania na nowo zwyczajnych chwil życia po zlurowaniu epidemicznym.

Towarzyszem radości jest smutek, myślę, że słodki smutek wcale radości nie wyklucza. Wręcz przeciwnie, głębokie przeżycie smutku jest pewnego rodzaju oczyszczeniem, zabierającym z serca zamęt i niepokój. Najtrafniej wyraził te myśl Leopold Staff, który w jednym ze swoich wierszy pisze: „Pochwalam tajń życia w pieśni milczenia, Pogodny mądrym smutkiem i wprawny w cierpieniu”. Mądry smutek nie jest rozpaczą, lecz płynie z głębokiego przeżycia tajemnicy cierpienia. Wydaję mi się, że jeżeli nie przeżyjemy naprawdę tajemnicy spotkania z krzyżem Chrystusa, nie doświadczymy prawdziwej radości. Możemy wówczas zatrzymać się na głupkowatym uśmiechu, kiepskim kawale czy też głośnym i wulgarnym śmiechu pełnym obłudy i fałszu. Święci to ci, którzy niosą ochoczo i z pokorą ciężkie krzyże ziemskiej niedoli i są apostołami prawdziwej radości. Ich życie jest dla nas pod tym względem pewnym drogowskazem.

Na czas już wkrótce rozpoczynających się wakacyjnych wędrówek, poznawania ludzi, życząc otwartości i radości z głębokich spotkań z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Skalbmierz, 13 czerwca 2021 r.

Ks. Marian Fatyga